



Jerozolima – punkt zapalny

V. Brama Heroda – Jeruzalem pod półksiężycem

[\(Przeczytaj poprzedni rozdział\)](#)

Muzułmanie nazywają tę bramę w murze północnym na przeciw ulicy Salah-e-Din *Bab al-Zahra*, co w tłumaczeniu znaczy „kwitnąca brama – brama kwiatów” (hebr. *Sza’ar HaPrachim*). Słowo arabskie *Zahra* wywodzi się od *es-Sahirat*, co znaczy również „obudzony”. Dlatego też wzgórze znane chrześcijanom jako Skała Golgaty i położone nad Grobem w Ogrodzie zwane jest Wzgórzem Sahira, na którym zgodnie z tradycją wczesnochrześcijańsko-koptyjską i muzułmańską, w Dniu Sądu, gdy cały świat ogarną płomienie, zostaną zgromadzeni wzbudzeni z martwych, zaś całe wzgórze zakwitnie. Brama ta nosi również nazwę Bramy Heroda, ponieważ znajduje się w murach okalających pałac Heroda Antypasa, który królował w latach 4-39 n.e.

Brama Heroda jest nieduża i ma dwa wejścia: północne i wschodnie. Stanowi ona wejście główne do dzielnicy muzułmańskiej. Kto wchodzi do miasta przez tę bramę, znajduje się natychmiast na obszarze muzułmańskim, otoczony przez muzułmanów, którzy każdego nie-muzułmanina traktują jak osobę niepożądaną. Wcześniej żyło tutaj wielu Żydów, którzy jednak zostali przez uzbrojonych muzułmanów usunięci i w ciągu 19 lat panowania jordańskiego (1948-1967) – całkowicie przegnani. Kto się rozejrzy, dostrzeże jeszcze na framugach drzwi wejściowych do domów, w których dziś mieszkają muzułmanie, po prawej stronie na wysokości oczu, zagłębienia w miejscach, gdzie kiedyś przymocowane były żydowskie Mezusot. Gdy pewnego razu fotografowałem te pozostałości po Mezusot, zdradzające, że domy te należały niegdyś do Żydów, zostałem przez muzułmanów przepędzony pod groźbą utraty życia.

Stojąc przed Bramą Heroda, która wiedzie do czysto muzułmańskiej dzielnicy, warto zastanowić się nad islamem.

Słowo islam oznacza *oddanie Allahowi*, inaczej mówiąc *poddanie się pod jego wolę*. Świadomie unikam terminu „Bóg” w odniesieniu do Allaha, bowiem Allah nie jest bogiem, ponieważ nie istnieje żaden inny bóg poza lub obok Boga, który wyrzekł do nas pierwsze przykazanie słowami nie dającymi się w żaden sposób opatrnie zrozumieć: „Nie będziesz miał innych bogów obok mnie” – 2 Mojż. 20:3 (BW). Wszystkie samozwańcze bożki są niczym w oczach Boga. W Koranie Allah jest nazywany tylko Allahem i dopiero w tłumacze-

niach wprowadzono dla niego określenie *Bóg*. Nieśłusznie islam powołuje się na zapis Nowego Testamentu z Listu do Hebrajczyków, gdzie jest napisane:

„Częstokroć i wieloma sposobami mawiał niekiedy Bóg ojcom przez proroków” – Hebr. 1:1.

Ze słowa „częstokroć”, odnoszącego się do przeszłości, muzułmanie uczynili oni formę czasu przyszłego i utrzymują, że biblijny Bóg przemówił najpierw przez Abrahama, następnie przez Mojżesza i Jezusa, a w końcu przez Mahometa.

Istnieje wspaniała książka na temat historii kościoła, wydana w 1994 roku przez ówczesnego księcia Jordanii Hassana, który kierował „Królewskim Instytutem do Badań Międzywyznaniowych”. W książce tej chwali się żydowską wiarę Hebrajczyków, która później przeistoczyła się z woli Bożej w żydowskie chrześcijaństwo, aby następnie wyłonić się jako znamienity kościół bizantyjski. Czytając tę książkę Żydzi, żydowscy chrześcijanie i chrześcijanie mogą na podstawie precyzyjnych informacji zapoznać się ze swoją historią opisaną jako historia wyznań pochodzących od Boga. Zadziwia takie uznanie ze strony wiodącego muzułmanina. Jednak potem dochodzi się do ostatniego rozdziału, w którym islam przedstawiony jest jako ostatnie i najwyższe stadium ewolucji: „Judaizm był dobry, żydowskie chrześcijaństwo lepsze, a kościół jeszcze lepszy, ale islam jest najlepszy, ponieważ po nim nie było i nie będzie nic lepszego”. Czysty religijny darwinizm.

Na świecie żyje obecnie 1,3 miliarda muzułmanów podzielonych na 74 grupy i sekty, z których do najważniejszych należą sunniti, liczący 700 milionów wiernych, szici z 250-oma milionami i wahabici ze 150-oma milionami wyznawców. Natomiast chrześcijan jest 1,7 miliarda, a Żydów 18 milionów, z czego 5,5 miliona w Izraelu.

Wielu uważa, że Allah to tylko inne określenie Boga. Kto zna historię islamu, może tylko na takie stwierdzenie z baśni tysiąca i jednej nocy pokiwać głową, bowiem w czasach Mahometa było w Arabii 365 bożków plemiennych. Każdemu dniowi roku kalendarzowego przypisane było inne bóstwo plemienne. Patron plemienny Mahometa nazywał się *Alilah*.

Bezustannie imię *Allah* łączy się z pojawiającym się w Biblii określeniem *Eloha* albo *Elohim*, jak gdyby były to imiona Boże. *Eloha* czy *Elohim* to jednak sposób wyrażania się o Bogu, a nie Jego imię, które brzmi JHWH. Boga określa się wieloma pojęciami, jak np. *Abba* (Ojciec), *Zidkenu* (Sprawiedliwość) albo *Zebaot* (Pan Zastępów).



Przykładowo: auto to określenie, ale nie nazwa własna pojazdu, jaką byłoby np. Mercedes albo BMW. Tak też, jeśli nawet Alilah lub Allah oraz Eloha i Elohim brzmią podobnie, nie są to imiona Boga, bo jest tylko jedno imię – JHWH.

Gdy Mohamet zwyciężył okoliczne plemiona, z *Alilaha* uczynił wszechogarniającego *Allaha* i ogłosił: „Allah hu-akbar” – Allah jest wielki”, większy niż wszystkie bóstwa innych plemion. Poprzez rozlew krwi i miecz narzucił plemionom Arabii swoje brzemie, aby razem z nimi wyruszyć na podobój świata.

Najpierw zdobył on Mekkę w Arabii, zawierając układ pokojowy z rdzennymi mieszkańcami Mekki, Kuraszytami. Dwa lata później, gdy Kuraszyści sądzili, iż są bezpieczni, uczniowie Mahometa zgładzili ich, zaś Mohamet ogłosił Mekkę swym najświętszym miastem. Dlatego umowa zawarta w Oslo w 1993 między Izraelem a Palestyńczykami nazywana jest przez dzisiejszych muzułmanów umową „kuraszycką”, która obowiązywać ma tylko do momentu, gdy Izrael będzie miał, iż zapanował pokój i bezpieczeństwo, a wtedy zostanie zaatakowany i zniszczony.

Gdy w Mekce rozgniewano się na Mahometa, uciekł on do Medyny i Medinę uczynił swoim drugim świętym miastem. Teraz brakowało mu jeszcze trzeciego świętego miasta, bo w każdej religii to co dobre występuje po trzykroć. W poszukiwaniach tego trzeciego najświętszego miasta niesłusznie wskazuje się na Jerozolimę, nie zważając na to, że w surze 17:1 jest tylko powiedziane, iż w jednej ze swych nocnych wizji czy w wysniewionej podróży udał się do „odległego miejsca modlitw”. Można przewertować Koran w tę i z powrotem i w żadnej ze 114 Sur nie znajdzie się ani razu nazwy Jerozolima. Należy przy tym czytać rzetelne i profesjonalne tłumaczenie wydawnictwa *Reclam*, a nie wydanie politycznie zmanipulowane.

Tak więc wyznawcy Mohameta szukali po jego śmierci owego trzeciego świętego miasta. Niewielka jeszcze wtedy i mało znacząca grupa religijna zawitała w Kairuanie, w centrum Magrebu, ale Tunezyjczycy ich oddalili. Następnie przyszła kolej na bogate miasto handlowe Damaszek jako trzecie święte miasto muzułmanów, ale obywatele Damaszku także nie wyrazili na to zgody. W Jerozolimie wtedy o nic nie zapytano.

Po tym, jak kalif Omar zwyciężył cesarza bizantyjskiego, zawarł z patriarchą Jerozolimy umowę, w której ceną przymierza z muzułmanami byli jerozolimscy Żydzi. W tym czasie Jerozolima była miejscem podupadłym gospodarczo. I wówczas kalif Walid I (705-750) wpadł na pomysł, aby obwieścić Jeruzalem owym wciąż poszukiwanym świętym miastem, by pielgrzymów zdążających do Mekki i Medyny przyciągnąć najpierw do Jerozolimy, co byłoby opłacalne dla rozwoju tego mias-

ta. Dlatego kalif Walid kazał zbudować meczet i nazwał go Al-Aksa, co się wyklada „*Oddalony*”, a tym samym wychodzi naprzeciw zapisowi z Koranu. Jest interesujące, że żaden z historyków arabskich, jak Baladuri (zmarł w 892) lub Tabari (zmarł w 923) nie wymieniają Jerozolimy jako świętego miasta islamu. Dopiero w początkach panowania Turków Plac Świątynny z dwoma meczetami otrzymał nazwę *Haram es-Scharif*, czyli „szlachetna świętość”.

Gdyby w Koranie rzeczywiście występowała nazwa Jerozolimy, pierwsi zwolennicy Mahometa nie szukaliby najpierw w Kairuanie i w Damaszku, a gdyby nawet pod sformułowaniem *odległe miejsce modlitwy* symbolicznie kryła się Jerozolima, wówczas domyślaliby się na pewno, że chodzi właśnie o nią.

Według nauki islamu świat dzieli się na dwie części: „obszar islamu – dar al-islam” oraz „obszar wojny – dar al-harb”. Islam podąża za bezpośrednim nakazem Mahometa: „Polecono mi, abym walczył z ludźmi, aż powiedzą: Nie ma innego boga oprócz Allaha!”. Dla osiągnięcia tego celu wprowadzono świętą wojnę – Dżihad. W międzyczasie mamy do czynienia z jeszcze jednym „obszarem” – „dar al-ahed”, w którym na okres przejściowy zawarty jest pokój z nie-muzułmanami – jak w umowie „kuraszyckiej” – który jednak trwać będzie tylko tak długo, aż nie-muzułmanie będą myśleć, że są bezpieczni, a wtedy zostaną zgładzeni.

Dlaczego muzułmanie chcą świętej wojny z Izraelem, którego terytorium jest 613 razy mniejsze niż ich? W Izraelu żyje 258 osób na jednym kilometrze kwadratowym, wśród Arabów tylko 18, nie są oni zatem narodem „bez przestrzeni”. Cóż więc pcha ich w sposób samobójczy do tej wojny? Wszystkie tereny, które kiedykolwiek uznane zostały przez muzułmanów za „obszar islamu” – „dar al-islam”, mają osobistą gwarancję Allaha, że zostaną na zawsze islamskie. Wiarygodność Allaha wyraża się zatem w tym, że *obszary islamu* na zawsze pozostaną *obszarami islamu*.

W lutym 2000 roku odbyło się w Jerozolimie sympozjum, w którym obok przedstawicieli różnych kościołów udział wzięli także mufti Jerozolimy, Ikrami Sabri. Między innymi omawiano zagadnienie Dżihadu, świętej wojny muzułmanów. Mufti wyjaśnił, że podobój Izraela jest ich świętym obowiązkiem. Dlaczego? Bo wówczas ich wiara stałaby się „daremna”, co skłoniło pewnego chrześcijańskiego uczestnika do zwrócenia mu uwagi na werset z 1 Kor. 15:17, gdzie Paweł pisze: „A jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wasza wiara” (BT). Na co mufti odrzekł, że jeśli Żydzi nie zostaną przepędzeni z *obszarów islamu*, także ich wiara jest „daremna”. Dlatego muzułmanie walczą tak fanatycznie.

Islam pojawił się w 622 roku, ogarnął Arabię i nieustan-



nie toczył wojny z władcami Ziemi Świętej - czy byli to Bizantyjczycy, czy Rycerze Krzyżowi, aż do roku 1517, kiedy to udało im się wreszcie zawładnąć ziemią izraelską i Jerozolimą. Tym samym ogłosili oni oficjalnie Izrael obszarem islamu, „dar al-islam”, terytorium posiadającym osobiste zapewnienie Allaha, że nigdy nie może im zostać odebrane. Tak rozpoczął się dramat, czyli według aktualnej terminologii - współczesny konflikt bliskowschodni, ponieważ 400 lat po tym, jak Turcy ogłosili tę ziemię za *obszar islamu*, przekazując go pod bezpośrednie władanie Allaha, w roku 1917 pewien wierzący Biblii chrześcijanin, brytyjski generał Allenby, wyrwał im - lepiej powiedziawszy: Allahowi - tę ziemię, a 50 lat później, w roku 1967, do Jeruzalem powrócili Żydzi. Była to, tak mówi Allah, podwójna porażka, bo chrześcijanie i Żydzi, a właściwie Bóg chrześcijan i Żydów, ich, a więc i Allaha, pokonał. Chcą więc oni teraz zmasakrać tę hańbę.

Gdy dziś muzułmanie głoszą, że chcą odzyskać każdy centymetr Palestyny, nie chodzi im o ziemię jako taką, bo ziemi mają na świecie pod dostatkiem, lecz o godność Allaha. Chcą przez to ocalić jego wiarygodność, ponieważ jeśli Izrael będzie nadal istniał w tym regionie jako państwo żydowskie, burzy to całą ich podwalinę wiary, bo Allah nie mógł dotrzymać danego przyrzeczenia. I tak muzułmańscy męczennicy świętej wojny i terroryści-samobójcy walczą dla Allaha. Całkiem inaczej ma się rzecz z biblijnym Bogiem, bo to On walczy za swój lud. Wyjaśnia to również pojawienie się Al-Qaidy i innych walczących w obronie Allaha ekstremistów. Muszą oni ratować honor Allaha.

Jak głosi Koran w surze 16:11 i 9:41 każdy muzułmanin zobowiązany jest swą osobą i mieniem służyć świętej wojnie. Po pierwsze, aby strzec „obszarów islamu” i po drugie, aby zdobywać „obszar wojenny”. Z początku przez rokowania, a gdy te nie prowadzą do celu - przez walkę. Do metod prowadzenia świętej wojny należy w myśl ich wykładni Koranu również infiltracja bądź migracja do krajów nie-muzułmańskich, co da się obecnie wszędzie na świecie zaobserwować. Powinny na to zwrócić uwagę narody chrześcijańskie, ponieważ jedno z haseł muzułmańskich głosi: „W sobotę zabijamy Żydów, a w niedzielę chrześcijan”. Zaczyna się to od tego, muzułmanie wnikają do kultur innych narodów i powołując się na wolność religijną w krajach, gdzie przebywają, wznoszą wszędzie meczety, ale Żydom i chrześcijanom zabraniają budować synagog i kościołów, jak np. w Arabii Saudyjskiej. Wszystko to ma na celu, by kiedyś móc ogłosić te kraje „obszarem islamu”, o co walczyć się musi metodą świętej wojny.

Ich atak na Nowy Jork był tylko uwerturą do walki ze światem chrześcijańskim. Dlatego dziwi, że kościelnictwo i politycy nie pojmują, że ich rozmowy z muzułmanami to wiodące do zguby ulice jednokierunkowe, bowiem kościelna tolerancja nie zostanie przypuszczal-

nie odwzajemniona. Ilość wyjątkowych muzułmanów o umiarkowanych poglądach maleje w czach, ponieważ narażają oni swe życie na niebezpieczeństwo, gdy nie podzielają radykalnego kursu walczących muzułmanów. Przy tym Jeruzalem coraz wyraźniej wkracza w punkt zapalny, bo kto dzisiaj opowie się po stronie Izraela, będzie automatycznie prześladowany i zwalczany przez bojówki muzułmańskie, zaś firmy, które utrzymują z Izraelem stosunki gospodarcze, będą bojkotowane. To również przynależy do strategii Dżihadu, który właśnie trwa.

W tym miejscu należy nadmienić, że Koran składa się z dwóch części: z sur, które zostały ułożone w Mekce i z tych, które powstały w Medynie. W Mekce zależało jeszcze Mohametowi na żyjących tam Żydach i chrześcijanach. Dlatego sury, które powstały w Mekce, są przyjazne Żydom i chrześcijanom. Dlatego też chrześcijanie, którzy pragną porozumienia z muzułmanami, cytują wyłącznie sury z Mekki. Gdy jednakże religijna społeczność Mohameta nie została przyjęta ani przez Żydów, ani przez chrześcijan, odwrócił się on od Mekki i uciekł do Medyny. Dlatego sury, które zapisał w Medynie, są wrogie Żydom i chrześcijanom. Od tamtej chwili chciał on zgładzić wszystkich Żydów i chrześcijan i wezwał do świętej wojny: „Allah rozkazuje: Zabijcie ich, gdziekolwiek uda się wam ich schwytać!” Dlatego sury z Medyny cytują ci muzułmanie, którzy toczą wojnę i stosują terror wobec Żydów i chrześcijan. Cytaty z tych sur znajdują się też na zielonych opaskach terrorystów-samobójców, którzy poświęcają się dla sprawy świętej wojny. Ci muzułmanie Medyny śmieją się z dialogów prowadzonych przez liberalnych chrześcijan i lewicowych Izraelitów, którzy chcą zaprowadzić pokój posługując się surami z Mekki, dzisiaj bowiem nie obowiązują sury z Mekki, lecz świat terroryzowany jest przez sury z Medyny.

Rozprzestrzeniony na całym świecie terror ma dziś swe źródło wśród muzułmanów. Przy czym ich celem jest i pozostanie Jerozolima. Aby ten ostateczny cel osiągnąć, będą oni tak długo nękać przyjaciół Izraela, aż wielu z nich dla własnego bezpieczeństwa odwróci się od Izraela. Chociaż islam jest religią dominującą w krajach arabskich, jego wyznawcy nie zawsze zgodni są co do sposobu stosowania zasad wiary. Istnieją znaczne różnice przede wszystkim między umiarkowanymi sunnitami a fundamentalistycznymi sziitami. Bogactwo naftowe sziici wykorzystują do większej radykalizacji, co konieczne jest dla prowadzenia świętej wojny przeciwko Jeruzalem, bo chociaż sunnici i sziici są do siebie wrogo nastawieni, to w kwestii jerozolimskiej stanowią jedność. W ten sposób islamski terror i arabskie bogactwo naftowe chcą, aby inne narody coraz bardziej skłaniały się ku temu, co dyktują muzułmanie i głosowały przeciwko Izraelowi podczas głosowań w ONZ. Mamy tu zatem *falszywego proroka* (Obj. 19:20), który stanie się podium dla *antychrysta*, który w imieniu wszystkich nar-



odów wypowie wojnę Jerozolimie. Potem jednak Bóg będzie walczył za swój lud, jak obiecał w Zach. 12.

Corocznie na święta Bożego Narodzenia jeżdżą do Betlejem. To, co dzieje się na placu z szopkami, jest czymś w rodzaju barometru nastrojów. Gdy w Wigilię roku 1987-ego na placu przed Kościołem Narodzenia Pańskiego ujrzałem w tłumie pielgrzymów przybyłych na procesję bożonarodzeniową, prowadzoną przez patriarchów łacińskich, pierwsze czarne flagi z mieczami Mahometa, sfotografowałem je i ostrzegłem w naszym czasopiśmie NAI, że jest to początek końca, gdyż muzułmanie owi ośmielili się wmieszać w tłum chrześcijan i nie napotykając sprzeciwu ze strony przywódców kościelnych - głosić otwarcie zwycięstwo Mahometa. Z obawy przed muzułmanami łaciński patriarcha Jerozolimy, Michael Sabbah, nazwał ich „braćmi”, zaś Żydów - „okupantami”, co zostało skrytykowane przez Watykan.

Aby lepiej zrozumieć muzułmanów, trzeba zapoznać się ze sformułowanym przez nauczyciela Koranu Al-Ghazali dogmatem, który dosłownie brzmi następująco:

„Wiedz, że kłamstwo samo w sobie nie jest złe. Gdy kłamstwo jest jedyną drogą do osiągnięcia dobrego rezultatu, jest dozwolone. Dlatego musimy kłamać, aby osiągnąć cel, który wyznaczył nam Allah.” Jak mogą Żydzi i chrześcijanie, zobowiązani przez Boga do mówienia prawdy, znaleźć jakąś wspólną płaszczyznę z muzułmanami?

Gdy będą Państwo kiedykolwiek oglądać zdjęcia Kaaby, świętego miejsca w Mekce, obwieszonych dywanami, proszę zwrócić uwagę na zaokrąglony, wysoki na ok. 1 metr mur przed tą budowlą. Była to apsyda kościoła żydowsko-chrześcijańskiego z czasów przedislamskich. W jednym rogu tego budynku pokazuje się słynny czarny meteoryt. W środku jednakże znajduje się wciąż jeszcze chrzcielnica. W roku 1936 muzułmanie czuli się

jeszcze na tyle wolni, że obwieścili publicznie owe archeologiczne fakty. Dzisiaj coś takiego musiałyby zostać przemilczane, gdyż muzułmanie, którzy opowiedzieliby takie rzeczy, zostaliby uznani za zdrajców. W taki to sposób najświętsza świątynia islamu powstała z żydowsko-chrześcijańskiego kościoła z VI wieku. Tak też muzułmanie uporczywie utrzymują, że na Placu Świątynnym w Jerozolimie nigdy nie było żadnej żydowskiej świątyni i że w całej Jerozolimie nie ma ani jednego żydowskiego kamienia, lecz wszystko wiąże się jedynie z islamem. Tak powiedział mufti Jerozolimy w wywiadzie dla gazety niemieckiej „Die Welt”. To, że tak oznajmił, leży w jego naturze, ale że czasopismo „Die Welt” opublikowało to bez oporu, zadziwiło wielu. Islam pojawił się dopiero w roku 622 *po* Chrystusie. Archeologiczne odkrycia z czasów króla Dawida i Świątyni Salomona datuje się na rok 1000 *przed* Chrystusem, a mufti utrzymuje, że w Jerozolimie nie ma żadnego kamienia pochodzenia żydowskiego, lecz wszystkie znaleziska archeologiczne w Jeruzalem są wyłącznie pochodzenia islamskiego.

Muzułmanie nie przyznają Żydom prawa do Placu Świątynnego, a swoją Kaabę w Mekce założyli na pozostałościach kościoła. Chcą w ten sposób udokumentować swoją dominację nad Żydami i chrześcijanami. W tym aspekcie islam nie jest religią, lecz demonizmem, który chce odgrywać ponadczasową rolę, być może rolę fałszywego proroka - samozwańczego proroka Mahometa. Dlatego już teraz islam zaprzęga świat pod swoje jarzmo. Jedynie naród izraelski i społeczność Jezusowa zostaną przez Boga zachowane od islamu, ale tylko wtedy, gdy napelnią się miłością do prawdy.

[\(Przeczytaj następny rozdział\)](#)

Schneider Ludwig
R-
„Straż”

Piąty rozdział książki: „Jerozolima - punkt zapalny”
Z niemieckiego tłumaczyła: s.Barbara Kaleta